Nr. 12. Lwów, dnia 19go grudnia 1881. **Rok XIV., Tom XXIX.**

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po $1^{1}/_{2}$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

Korespondencye i [illegible] ać wać należy do A[illegible]yi i Ekspedycyi „R[illegible]NIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Od Redakcyi.

„Rolnik“ wychodzić będzie i nadal w tym samym formacie i prowadzonym będzie podług dotychczasowego programu.

Redakcya starała się, o ile sił starczyło, odpowiedzieć swemu zadaniu; podnosiła sprawy na czasie będące, starała się o współpracowników, sama nie szczędziła pracy, stosując się do objawionych życzeń ze strony członków Towarzystwa gospodarskiego tak galicyjskiego jak i krakowskiego, zredukowała dla zbiorowych prenumeratorów cenę prenumeracyjną na możliwe minimum, przyznane już dawniej członkom Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych — słowem — ma to przeświadczenie, że zrobiła wszystko, co w istniejących okolicznościach zrobić było można.

Na rok przyszły uzyskaliśmy nowych współpracowników, wszystkim zaś tym P. T. panom, którzy mając dobro ogółu na oku, pomagali Redakcyi w jej trudnem zadaniu bądź radą bądź piórem, składamy najżywsze podziękowanie i prosimy nadal o łaskawe względy i poparcie, jakimi nas zaszczycali.

Z ubolewaniem jednak zaznaczamy, iż Redakcya „Rolnika“ pomimo usilnych starań, nie była tak szczęśliwą, żeby miała w ubiegłym roku jakąkolwiek pomoc z tej właśnie strony, z której Redakcye czasopism rolniczych, szczególnie jeżeli są organem urzędowym krajowych Towarzystw rolniczych, zwykle najwięcej mają pomocy moralnej i na którą słusznie liczą — rolnicy-ziemianie pomagali tylko „Rolnikowi“, zaco im „Bóg zapłać“.

Redakcya „Rolnika“.

Ogłoszenie.

Ponieważ umieszczone wielokrotnie po dziennikach ogłoszenie o wydanej przez księgarnię K. Łukaszewicza we Lwowie książce „Przewodnik hodowli bydła rogatego“ może dać powód do mylnego mniemania, jakoby to była praca premiowana na konkursie przez galicyjskie Towarzystwo gospodarskie ogłoszonym, przeto Komitet Towarzystwa gospodarskiego widzi się zniewolonym podać niniejszem do publicznej wiadomości, że żadna z prac na wezwanie konkursowe Towarzystwa gospodarskiego nadesłanych, nie została przez komisyę konkursową uznana za godną nagrody i żadna z nich takowej nie otrzymała.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gosp.

Gospodarstwo wodne.

Używam tu nie zupełnie jeszcze utartej nazwy do oznaczenia gałęzi gospodarczej, obejmującej hodowlę zwierząt żyjących w naszych wodach. Dawniejsze miana przedmiotu, o którym traktować zamierzam, nie obejmują znaczenia rzeczywistego, nie obejmują całości. I tak nazwa: „gospodarstwo stawowe“ nie wystarcza, gdyż zamierzam mówić nietylko o stawach, ale i o jeziorach, rzekach i źródłach naszych. Wyrażenie: „gospodarstwo rybne“ tak samo nie obejmuje przedmiotu, we wodach żyją bowiem nie same tylko ryby, ale także raki i pijawki. To samo stosowałoby się do tytułu hodowla ryb (*piscicultura*), tem bardziej, że pod tem mianem rozumieją zwykle sztuczną hodowlę, która u nas będzie podrzędniejszą częścią gospodarstwa, dla wód naszych bowiem, na początek przynajmniej, najodpowiedniejszem będzie gospodarstwo naturalne.

Najpospoliciej używany u nas wyraz: „rybołowstwo“ jest najgorsze miano, wykazuje bowiem samo łowienie ryb, nieuwzględniając wcale racyonalnej hodowli tychże.

Sądzę więc, że wyrażenie: „gospodarstwo wodne“ najobszerniejsze i najodpowiedniejsze ma znaczenie. Zresztą jeźli przyjęliśmy nazwę gospodarstwo rolne, łączne, leśne i t. d. zdaje mi się, że i tytuł „gospodarstwo wodne“ w znaczeniu jak go używam, nie jest nietrafnym.

Nie wdając się w bliższe wywody, konstatuję, że nasze gospodarstwo wodne stoi na bardzo niskim stopniu i że gdy w innych krajach, nie oddawna wprawdzie, bo zaledwie od 40 lat, rozpoczęła się era postępu na tem polu, u nas zdziałano nadzwyczaj mało. To co było, bądź zniszczało bądź dogorywa, gdy próby ku lepszemu należą do wyjątków.

Objektów do gospodarstwa wodnego mamy podostatkiem, nie ma bowiem prawie majętności ziemskiej u nas, w którejby nie było wód jakiego rodzaju jak: stawy, jeziora, zródła, strumienie, potoki, rzeki, lub tychże stare łożyska. Mamy też wiele stawów całkiem zasuniętych namułem, zarosłych trzcinami, lub też wiele łożysk dawnych stawów, z których uszła woda z powodu przerwanych grobel lub popsutych śluz i upustów. Oprócz tego posiadamy często położenia bardzo dogodne, które małym kosztem możnaby przemienić w produktywne zbiorniki wodne. Znajdziemy także miejsce dla gospodarstwa wodnego tam niekiedy, gdzie w ziemi pozostały wydrążenia po wydobyciu torfu, gliny, marglu i t. d.

Ponieważ w naszych kłopotliwych czasach bardzo liczyć się trzeba z groszem nie bardzo obfitym a jednak musimy kroczyć z postępem czasu, aby nie runąć; jestem zdania, ażebyśmy bez gorączki, zupełnie wolno a systematycznie rozpoczęli pracę na polu gospodarstwa wodnego. Jestto najodpowiedniejszy sposób; w miarę bowiem rozwijania się hodowli i otrzymanego z niej rezultatu poznawać będzie właściciel wody procedurę gospodarstwa wodnego, po pewnym zaś czasie corocznie otrzymywany plon wzbudzi w nim zamiłowanie do przedmiotu tego. Dalsze rozwijanie się hodowli będzie już łatwem, bo znajomość rzeczy, przekonanie i fundusz otrzymany z poprzedniej pracy będzie mu bodźcem do dalszego rozwoju. Przyzwyczajeni do wielkich obszarów pomijamy zwykle, miejsze przestrzenie wód, nie uważając ich wcale godnemi zajęcia, gdy ta sama woda po zagranicą kraju naszego byłaby dla swej wielkości podzieloną na trzy lub cztery części, aby jak największy dochód uczyniła. Trzeba nam bowiem wiedzieć, że stosunkowo największe dochody w gospodarstwie wodnem osiągamy z owych małych, u nas zapoznanych wód. Są one prócz tego niezbędne przy wielkiem gospodarstwie stawowem, jeziornem i rzecznem, bo służą jako stawy tarłowe, dostarczające zarybku, nadto do odrostu tegoż, lub jako holdernie. Kładę też wielką wartość na owe małe, nieznaczne wody. Są one niezbędnie potrzebne na pierwszy początek, gdyż od nich rozpoczynamy pracę. Ich urządzenie, zarybienie i administracya niekosztowne i łatwe. Znajdują się one po większej części w pobliżu domu w ogrodzie lub przy folwarku, a więc pod okiem. Rezerwoary te świadczą nam korzyść i przyjemność samą swoją wodą. W czasie bowiem pożaru dostarczają nam wody do gaszenia ognia, w nich poją się i pławią nasze inwentarze, a i my często ochłody w nich szukamy. Służą nam nadto do skrapiania naszych trawników i grządek w czasie posuchy. Ta woda, która nam tak rozliczne wyświadcza dogodności, może nam jeszcze oddać korzyść dostarczając ryb, będąc razem polem doświadczalnem dla pierwszych kroków robionych na drodze postępowego gospodarstwa wodnego.

W czasie praktyki mojej słyszałem często, że ten lub ów obywatel ziemski, zachęcony pracą swojego sąsiada w gałęzi rybactwa, ubolewał, że odpowiednich wód nie posiada i dla tego na tem polu pracować nie może. Tymczasem po dokładnem zbadaniu terytorium pokazało się, że i ta majętność przez matkę przyrodę pod tym względem nie została po macoszemu wyposażona, bo albo miała wody, albo takowe z łatwością utworzyć się dały. W podobnych razach oko i doświadczenie specyalisty może się wielce przydać.

Zdarza się bardzo często, że właściciele wód zniechęcają się do urządzenia stawków lub sadzawek z powodu częstych kradzieży ryb. Prawda, że rybka jest dla naszego młodszego brata, przedmiotem arcyponętnym. Nie robi on sobie żadnego skrupułu w przywłaszczeniu jej, co mu przychodzi tem łatwiej, że pod względem łowienia jest mistrzem. Umie on dostać rybkę z wody ręką, kłomią, popławem, więcierzem, ością, pętlicą, trutką, a nawet już i dynamitu używa. Znam nadto okolice, gdzie lud zbiera z ziół wodnych złożoną na wyleżenie ikrę a roztarłszy takową jak mak w donicy gotuje sobie zeń polewkę, zresztą bardzo smaczną i pożywną. Kradzież zaś ryb uniewinnia w ten sposób, że przecież ryba nie pod kluczem, i że ją Bóg dał dla wszystkich. Łakomstwo jego na rybę umotywować tem można, że rzadko bardzo ma na swym stole kawałek mięsa; ona mu więc poniekąd zastępuje takowe. Głównym wszakże powodem kradzieży ryb przez naszego włościanina jest żyd, który go do niej namawia dostarczając wszelkich morderczych a zakazanych aparatów do łowienia i to z akompaniamentem wódeczki na zachętę, aby mu rybki dostarczył na szabas, w którym to dniu prawowierny syn Izraela według ustaw swoich mieć ją powinien. Co do kradzieży ryb jak wogóle każdej kradzieży, najlepszym środkiem zapobiegającym jest: nie dać się okraść, i widzimy istotnie, że w porządnie administrowanych majętnościach kradzieże należą zwykle do rzadkich zjawisk, gdy w nieporządnych są na porządku dziennym. Co do wyłącznej kradzieży ryb nadmieniam, że są sposoby proste i niekosztowne na zapobieżenie jej. Zaniedbanie gospodarstwa wodnego trudno zresztą uniewinnić obawą przed złymi ludźmi. Toć nam kradną zboże ze stodół i szpichlerzy, kradną nam drób, owce, bydło, konie a nawet garderobę i pieniądze; a przecież nie zaniedbujemy dlatego gospodarstwa rolnego, chowu inwentarza i t. d. Kradzieże częste ryb ustaną z pewnością wtedy, skoro ryba przestanie być li tylko specyałem na stole bogacza i stanie się popularną i powszechną; złodzieje na ryby zdarzać się wprawdzie będą, ale staną się tak rzadkimi jak złodzieje na owoce w okolicach obfitujących w drzewa owocowe. Lecz wracam do innych przyczyn zniechęcających właściciela do pracy w gałęzi gospodarstwa wodnego. Słyszę często utyskiwania, że w tej lub owej wodzie ryby nie prosperują. Jestto wina nieznajomości naszej, każdy bowiem gatunek ryb odmiennej potrzebuje wody. I tak mamy jedne wody odpowiedne dla hodowli karpi, drugie dla sandaczy lub okoni, inne dla szczupaków, pstrągów lub łososi, wreszcie pewne wody zdatne są dla raków inne dla pijawek i t d. Nie powinniśmy się więc zniechęcić nieudaniem się rzeczy wskutek niestosownego wyboru gatunku ryb. Tak samo zbłądzić możemy w wyborze gatunku stawów przeznaczając do nich ryby nieodpowiedniego wieku n. p. wybierając na tarło karpi staw duży i głęboki bez zarostu ziół.

Nie zapominajmy iż hodowla ryb, jak ją dziś prowadzić winniśmy, wymaga znajomości rzeczy, bo inaczej nie może nam zapewnić odpowiednich dochodów i błądzi ten, który nie znając się na gospodarstwie wodnem, sam odrazu zabiera się do tegoż prowadzenia.

Nie robię ja tu bynajmniej wyrzutu ziemianom za nieznajomość na polu gospodarstwa wodnego, gdyż trudno od nich żądać, aby oni w każdej możliwej gałęzi swego gospodarstwa byli specyalistami a nawet żeby się tylko znali na każdej. W takim razie gospodarz wiejski musiałby być rolnikiem, leśnikiem, ceglarzem, cukrownikiem, budowniczym, chemikiem, inżynierem, weterynarzem, prawnikiem, hodowcą koni, bydła, owiec, trzody i t. d. A przecież to wszystko są rzeczy, które od dawna w skład gospodarstwa wchodziły i

dobry gospodarz najwięcej że na kilku z nich zna się bardzo dobrze, i może być nawet w którymś z tych działów specyalistą. Inaczej z gospodarstwem wodnem. Gospodarstwo wodne, jak je dziś prowadzić mamy, jest nam dla tego terra incognita ponieważ jest całkiem czemś nowem. Gospodarstwo wodne jest zajęciem nietylko bardzo wdzięcznem i miłem lecz i wcale nie trudnem. A jednak trzeba przy jego prowadzeniu uwzględniać nieskończenie wiele drobnych szczegółów, od których pomyślność jego zawisła.

Powtarzam więc jeszcze raz, iż nie mamy wcale racyi zrażać się tem, iż nam ryby w jakiej z wód naszych nie prosperują, winą to bowiem nieznajomości naszej, bo ocenienie wody dla jakiego rodzaju ryb lub na jaki gatunek stawów ją przeznaczyć trzeba, należy już do specyalisty.

Jednym z główniejszych powodów upadku gospodarstwa wodnego jest obawa przed kosztem. — Jużto prawda, że nie posiadamy kapitałów jak Francya, Anglia lub wreszcie Niemcy; lecz i nasza uboga Polska jeszcze wielu majętnych posiada obywateli. Przykład możniejszych oddziałałby z wielką korzyścią na ogół a sami dla siebie otworzyliby nowe źródło dochodu. Lecz dlaczegożby i mniej majętni obywatele nie mieli korzystać z darów przez Boga mu powierzonych, tem więcej, iż nie potrzeba do tego wielkich kapitałów, że i tu można według stawu groble sypać; chodzi głównie o początek, który u nas zawsze jest trudny, a reszta dzieła najpewniej szczęśliwie się uda, bo raz jeszcze powtarzam, że woda dobrze administrowana jest o wiele wdzięczniejszą jak rola, łąka lub las. Wszakże dla wód naszych obecnie prawie nic nie czynimy a jednakowoż zawsze jeszcze mamy pewne dochody. Znam jezioro na Podlasiu, w którem przez cały rok łowią. Zimą niewodem — od marca do miesiąca sierpnia więcierzami (najlepszy sposób wytępiania ryb!) a od sierpnia aż do zamarznięcia wody włokiem na krypach. Na dobitkę ponieważ woda jest płytką bardzo, bywają mniej więcej co 4 lata przyduchy t. j. że ryby w czasie ostrej i śnieżnej zimy dla braku powietrza dusząc się pod lodem, wychodzą całemi gromadami na pół żywo do strugi odpływowej, gdzie je korcami łapano i w czasie takiej katastrofy, którą uważano za łaskę opatrzności, sprzedawano ryby w kilku dniach za 3 do 4 tysięcy r. sr. Dla dobra tej wody od niepamiętnych czasów nic nie zrobiono — przeciwnie bezustannie exploatowano ją, a jednakowoż ciągle jeszcze dochody znaczne czyni. Pytam się, czy moglibyśmy z najbogatszej gleby, bez żadnej pracy około niej, tylko sprzątać i zyski ciągnąć?.

Korzyści wód zrozumiały też w ostatnich latach zachodnie państwa Europy i jęły się szczerze do pracy. Przewodniczka postępu i przemysłu, Francya, podniosła wspaniały zakład piscicultury w Huningue (Hüningen) a w ślad tegoż powstały liczne prywatne hodowle we Francyi, Szwajcaryi, Badenie, Bawaryi. Würtembergu i td. Po zajęciu Alzacyi i zakładu w Huningue Prusy nie dały mu upaść, ale owszem rozszerzyły go i pracują energicznie w tej gałęzi gospodarstwa narodowego. Niektóre kraje Austryi mogą się również poszczycić pracą inteligentną na tem polu. Czyż my tylko pozostać mamy w tyle — my, którzy kiedyś staliśmy pod tym względem tak wysoko — nierównie wyżej jak zachód; dowodem wspaniałe ruiny tak nazywanego dawniej gospodarstwa stawowego, rozsypane po wszystkich dzielnicach ziemi naszej — dowodem nadto dzieła pisane jeszcze w połowie 16go wieku np. Janusza Dubrawskiego „De piscinis et piscinarum.“ Lub „Gospodarstwo stawowe“ Stanisława Strojnowskiego na Strojnowie skreślone prawie przed 300 laty — a który już w owym czasie wzywa nas i zachęca do podniesienia gospodarstwa rybnego mówiąc:

„Dał Wam Bóg przez ręce zacnych przodków przestronne majętności, w których jest na miejscach różnych wód niemało, pewnych, ciekących i łożysk na stawy, którymem się ja sam tak blisko w sąsiedztwie waszem mieszkając poczęściej przypatrzył; słusznie więc Wni Panowie badać raczycie o tem, przezcoby poprawa w majętnościach ich stanąć i pożytki pomnożone być mogły, bo staw, którym łąki zalane, po kilkakroć więcej jeszcze pożytku uczyni, niżeli w w tenczas, jak z nich trawę suszono“. — I znów w innem miejscu mówi autor. „Jest do tego gospodarstwo koło ryb nietrudne; wsadziwszy ryb do stawu nie staramy się czembyśmy je karmili albo przechowali: na umniejszenie nam prace sam Bóg je żywnością opatrza, my tylko łowiemy kiedy potrzeba i używamy a daj Boże z wdzięcznością. A tym łatwiejsze będzie, gdy ludzie według przestróg tu opisanych w niem postępować będą. To wszystko upatrując oni ludzie dawniej majętni nie zaniedbywali tego gospodarstwa, także i Salamon piszą iż sobie był nietylko ogrody poczynić, winnice nasadzić ale i stawy pobudować kazał. Każdemu tedy radzę nieopuszczać go“.

Niechajże nam te serdeczne słowa naszego dawnego ichtyologa będą zachętą. Stańmy się tem, czem kiedyś byliśmy, co nam dziś tem łatwiej będzie, kiedy nam w pomoc przychodzi niesłychanie ułatwiona komunikacya, umiejętne doświadczenie i poczynione odkrycia których dawniej nie znano. Praca ta będzie cząstką ogólnej pracy ziemiaństwa naszego; i oprócz korzyści własnej zasłużymy się krajowi otwarciem nowego źródła dochodu. — Nie lekceważmy tego dochodu, przypatrzmy się zagranicznym hodowlom, a przekonamy się, że one znakomite dają rezultaty. I nasze polskie wody nie są uboższe, ani będą niewdzięczniejsze, byleśmy się tylko z niemi nie po macoszemu obchodzili, lecz traktowali je starannie i umiejętnie.

Właśnie nadeszła najstósowniejsza pora, gdyż jesień i zima są najodpowiedniejsze do przygotowania wód przeznaczonych do zarybienia wiosennego; i dlatego też w tym czasie przybyłem do Krakowa, zachęcony tem głównie, że p. profesor Nowicki podniósł już tę myśl, poparł ją własną pracą, a nawet zorganizował towarzystwo rybackie, przewodnicząc temuż jako prezes; a więc przełamał pierwsze lody i zwrócił uwagę Galicyi a nawet i innych dzielnic polskich na gosdarstwo wodne. Sądzę więc, iż skoro na czele tej idei stanął mąż światły, naród polski uwierzy mu, jak uwierzyli Francuzi panu Coste, twórcy zakładu w Huningue. Do pracy w tej dzielnicy zachęciły mnie nietylko położenie po większej części bardzo korzystne do utworzenia zbiorników wodnych, ale i uzasadniona nadzieja, że wysoki Rząd poprze prace nasze i otoczy je swoją opieką, naco ze wszech miar zasługują.

Ksawery Stabrowski
inżynier i hodowca ryb.

Skarmianie zmarzłych kartofli.

W numerze 49 „Gazety rolniczej“ pomieszczono list traktujący sprawę, która i dla nas nie jest bez znaczenia, mianowicie przysposabianie zmarzłych kartofli i buraków na karmę dla inwentarza. Treść tego listu jest następującą:

Szanowny Redaktorze! Może zechcesz łaskawie zakomunikować w twem piśmie udogodnienie, jakiego chwyciłem się, wskutek zamarznięcia mi dużej ilości kartofli: a których sprzedać nie mogłem. Urządziłem mianowicie tani praktyczny parnik, aby zmarznięte kartofle i buraki choć dla inwentarza zużytkować.

W kuchni czeladniej z kapą, mam wmurowany najzwyczajniejszy okrągły, żelazny kocioł objętości do 8-iu garncy, do tego kazałem dorobić bednarzowi ceber wej parnik, z dwoma dnami i uchami jak u cebra u góry, za-

wierający 1½ korca kartofli; ceber ten u dołu węższy i tak dopasowany, że na 2 do 3 cali szczelnie wchodzi w kocioł. Dno spodnie całe jest dziurkowate o małych (na grubość palca małego) otworkach; dno górne ma w środku otwór na 6 cali kwadratowych z klapą. Wody w kotle nie powinno być pełno. W parnik rzeczony nasypuję wypłukane kartofle lub buraki zmarznięte i szczelnie klapą zatykam — w dwa ucha u góry wkłada się drążek i pod ten na klapie zabija się klin drewniany, aby para nie wysadziła, następnie tak na rancie kotła jak i w około klapy wszelkie szpary zalepiają się gotowanemi kartoflami lub ciastem. Gotując więc wodę w kotle para, która się z niej wydziela idąc dziurkami dna spodniego najdoskonalej gotuje mi owe kartofle od rozpalenia ognia w półtorej godziny. Następne nabicia już w godzinę są gotowe. Po ugotowaniu, dwóch ludzi za pomocą owego drąga bierze na ramię, zdejmuje cały parnik z kotła i wynosi z kuchni gdzie potrzeba, dla wypróżnienia ugotowanych i nasypania surowych kartofli na tę samą wodę (dolawszy takowej do poprzedniej miary pełności w kotle) nad którą znów stawia się wyżej opisany parnik. Ten ostatni robi się z grubszego nieco drzewa niż zwyczajny ceber i żelaznemi obrączkami okuwa; koszt umnie 3 ruble. Przy zdejmowaniu parnika a po ugotowaniu odbija się klin, aby zfolgować sile pary — inaczej przy zdjęciu para z wodą gwałtownie wybucha z kotła — dobrze jest jednocześnie wlać w kocioł zimnej wody trochę, zmiejsza się w ten sposób gwałtowność pary.

Drugi sposób, jeszcze może praktyczniejszy, spożytkowania zmarzniętych a nawet dobrze nadgniłych kartofli, podał mi jeden z mych sąsiadów, którego to sposobu już także używam lecz że nie jestem jeszcze zupełnie pewny, czy preparat ten nie wywrze złych skutków na zdrowie inwentarza, podaję go pod ocenę światlejszych mych kolegów po pługu, z prośbą o objaśnienie.

Urządziłem dwa drybusy, w które oprócz nasypanych w nie zmarzniętych i zgniłych (a rozumie się dobrze opłukanych) kartofli, wchodzi w każden około 8-iu kubłów stajennych wody. Już przed nasypaniem kartofli woda powinna być wlaną i zaprawioną pół szklanką *kwasu siarczanego*. Kartofle winny być u wierzchu zalane zupełnie tym płynem, po 48 godzinach wybieram i nie siekane wprost daję w żłobach bydłu, które je pożera nader chciwie, konie zaś niechętnie jedzą tę paszę. Sypiąc w żłoby rzeczone kartofle pierwiej nasypuję sieczkę. Niewiem tylko, czy kwas siarczany choć w tak małej ilości i to tylko użyty do moczenia kartofli, nie będzie szkodliwym?

M. Andrychewicz.

Do powyższego pisma dodaje redakcya „Gazety rolniczej“ następującą uwagę:

„Tak mała ilość kwasu siarczanego nie powinna szkodzić — praktyka to pokaże. Zdaje nam się jednak, że zamiast siarczanego stosowniejszym byłby kwas karbolowy. Red.“

My z naszej strony dodamy, że jesteśmy najpewniejsi, że wymoczenie kartofel nadgniłych w wodzie, zawierającej tak małą ilość kwasu siarczanego czyli jak my nazywamy kwasu siarkowego, i następnie karmienie niemi, nie wywrze szkodliwego wpływu na zdrowie zwierząt niemi karmionych, tem bardziej, że kwasem zakwaszona woda bywa odlewaną. Jeżeliby co zwierzętom zaszkodzić mogło, to chyba karmienie zgiłemi kartoflami, w których pomimo dobrego opłukania i wymoczenia w wodzie kwas siarkowy zawierającej, bardzo jeszcze wiele zgniłej materyi organicznej, a w tej organizmów zgiliznie towarzyszących pozostaje. Wprawdzie możnaby myśleć, że Bakterye, Spirillia czy jakie inne organizmy, żyjące w zgniłej tkaninie roślinnej, nie mogą się przenosić na organizm zwierzęcy, spuszczać się jednak nato nie można, nierzadkie są bowiem zachorzenia ludzi po spożyciu nadpsutych pokarmów roślinnych n. p. chleba spleśniałego, mąki zagorzkniałej, spożycie zaś spleśniałego lub nadgniłego siana chociaż wysuszonego bywało już nieraz powodem chorób zwierzęcych.

Co do dodatku kwasu karbolowego do wody, w której kartofle mają być moczone, jesteśmy również pewni że bydłu nie zaszkodzi a to z prostej przyczyny, że kartofli, które wymokły w wodzie zadanej taką dozą kwasu karbolowego, żadne bydle jeść nie będzie, kwas ten bowiem jest nietylko doskonałym antimiasmatycznym środkiem ale śmierdzi też odraźliwie i wstrętnie dla każdego zwierzęcia. Jesteśmy pewni, że tutaj zaszła jakaś pomyłka i może miało być: kwas salicylowy a może jaki inny kwas.

Red. Rolnika.

Otwierający się odbyt
na wierzby (łozy) koszykarskie.

(*Dokończenie*).

Grzecznie mówiąc — pessymiści, robiący systematyczną opozycyą przeciwko wszystkiemu, co wymaga użycia pewnego natężenia czy to umysłowego czy fizycznego, ruszać będą ramionami na powyższe twierdzenie i powiedzą na autora niniejszego pisma, także grzecznie mówiąc: „marzyciel wymarzył sobie coś niemającego najmniejszej podstawy“ przytaczając na poparcie swoich twierdzeń takie gruntowne argumenta, jak: gdzie nam produkować łozinę, co tu gadać o odbycie i t. p.

Słyszałem ja daleko niegrzeczniejsze argumenta, wygłaszane ze stanowczością, cechującą naszych pessymistów, gdy zalecałem uprawę wierzb koszykarskich, gdy mówiłem o produkcyi koszykarskiej, o możliwości odbytu nawet surowego materyału, będąc przekonanym, że byle nie żałować rozumnej pracy, produkować możemy doskonały surowy materyał. Niemiałem wtedy z mojej strony innych argumentów, jak wskazanie na rozwój przemysłu koszykarskiego i wzmożenie się kultur wierzbowych w Niemczech, na autentyczne raporta o dochodach tamże otrzymywanych itp.

Dzisiaj mam na poparcie mego zdania: „że powinniśmy większą uwagę zwrócić na kulturę wierzb koszykarskich“ przykłady więcej przekonywujące, bo dochody, jakie zarząd szkoły rolniczej w Czernichowie pod Krakowem pobiera z łozowisk, plantacye wierzbowe w Izdebniku, rozwijające się zakłady koszykarskie w Rudniku i Krzywaczce, szkołę koszykarską w Jarosławiu, z którą połączona koszykarnia nie może nastarczyć produktu itp. a co najważniejsze, że mogę wskazać na możliwość odbytu pręcia łozowego za granicę i to nie twierdząc gołosłownie, ale przytaczając dosłownie okólnik, rozesłany przez dyrekcyę technologicznego Muzeum (Technologisches Gewerbe-Muzeum) we Wiedniu pod datą 7. września 1881 Treść tego okólnika zaadresowanego do szkoły koszykarskiej w Jarosławiu, jest następującą:

Od czasu, jak technologiczno-przemysłowe muzeum istnieje, podpisana dyrekcya, oprócz popierania w ogóle przemysłu koszykarskiego i hodowli wierzb, starała się produktom tychże wyrobić i odbyt.

Do rozprzedaży materyału wierzbowego, należałoby w pierwszej linii skierować się w okolicę Lichtenfels (Bawarya), gdzie koszykarstwo, jako główny przemysł, na wielką skalę jest prowadzone. Przeważnie używany materyał surowy, pręcie wierzbowe, sprowadzanym bywa z małymi wyjątkami z Francyi, Hollandyi i Belgii: całoroczne

zużycie można by ocenić na 60 do 80000 metr. centnarów. Po kilku bezskutecznych próbach udało się nareszcie podpisanej dyrekcyi zainteresować kilka tamtejszych większych firm dla austryackiego materyału wierzbowego, firmy te jednak kładą następujące wymagania:

Wierzba musi pochodzić z gruntów uprawionych, pręty powinny być jednostajnie bez rozgałęzień wyrośnięte a oprócz tego muszą być pełne (vollholzig t. j. rdzeń powinien być w stosunku do drewna pręta małym). Pręcie powinno być wycinane tylko w grudniu, styczniu i lutym i musi być koniecznie obłuszczone z kory. Do przesyłki wiąże się we wiązki, które składać się winny z równie grubych i równie długich prętów; wiązki ważyć powinny $^1/_8$, $^1/_4$, $^1/_2$ lub jeden metryczny cetnar i mają być wiązane potrójnie: przy odziomkach, w środku i od końców.

Następujące firmy oświadczyły gotowość przyjmywania do próby po pół lub po jednym cetnarze metrycznym.

Amedée Hourdeaux Korbfabrik in Lichtenfels (Bayern).
Georg Kraus " " " "
Heinrich Kraus " " " "
Zinn & Comp. " " " "
Philip Linz in Marktzeuln, Post Hochstadt (Bayern)
C. Bandler Korbfabrik in Coburg
J. Gagl Korbfabrik in Michelau (Bayern)

Podpisana Dyrekcya cieszy się przyjemną nadzieją, że kierownictwo szkoły koszykarskiej będzie korzystać ze sposobności i pomoże przy zdobywaniu targu dla płodów austryackich. Dyrekcya jednak czuje się w obowiązku zastrzedz i prosić, żeby próbki tylko wtedy posełać, jeżeli ściśle wszystkim wymaganiom odpowiadają, w przeciwnym razie bowiem nadzwyczajna nieufność, panująca w obec austryackich towarów, jeszcze zwiększyłaby się, coby za sobą pociągnęło ten skutek, że ten dla odbytu łoziny najważniejszy targ byłby znowu na długi czas dla nas nieprzystępnym.

Upraszając o udzielenie w swoim czasie powiadomienia o rezultacie wysyłki próbnej kreśli się z poważaniem dyrektor technologiczno-przemysłowego muzeum (podpisano) Exner m. p.

Powyższa odezwa wystosowaną jest wprawdzie tylko do kierowników szkoły koszykarskiej w Jarosławiu, ale stosuje się do wszystkich, którzy u siebie produkują lub produkować mogą pręcie koszykarskie.

Zastrzeżenia ze strony firm mają uzasadnienie w tem, że łozina w innych porach, jak wskazano, wycinana, nie posiada czystej barwy i połysku, nie łupiąc się też doskonale, pełność zaś prętów (Vollholzigkeit) dla tego jest wymagana, ponieważ pręty z grubym rdzeniem (bujne bardzo, masne) mają drewno kruche złe do wyplatania a tem bardziej do łupania na paski niezdatne. Dopełnienie tych warunków przez firmy postawionych jest zaś niezbędne, jeżeli wysyłający niechce się narazić na bezużyteczny wydatek, ponieważ fabrykanci, mając długoletnią praktykę, z łatwością ocenią jakość materyału.

Niemniej ważne i na uwagę zasługujące jest zastrzeżenie ze strony dyrekcyi muzeum, ażeby tylko zupełnie warunkom odpowiadający materyał na próby posyłać. Widoczne z tego, że producenci austryaccy nie wielkie zaufanie wzbudzają chodzi więc oto, żeby zaufanie wyrobić, poczem odbyt byłby zapewniony.

Spodziewać się można, że z niemieckich prowincyi i z Morawii, może z Czech zgłoszą się konkurenci, to nas jednak nie powinno odstraszać, mamy bowiem położenia takie, że produkt nasz, jeżeli tylko będzie starannie wychowany i przyrządzony, wytrzyma wszelką konkurencyą.

W. Tyniecki.

Opust podatku gruntowego.

Ustawa z 24. maja 1869 o regulacyi podatku gruntowego zastrzegła osobne załatwienie w drodze ustawodawczej kwestyi opustu podatków z powodu klęsk elementarnych. Dopóki zatem nie nastąpi takie ustawodawcze załatwienie, obowiązują w tej mierze dawne przepisy, wypływające z najwyższego postanowienia z 13. maja 1843 oraz z dekretów kancelaryi nadwornej z dnia 16. listopada 1843 i 26. kwietnia 1844. Ze względu na rozpoczynający się w tym roku pobór podatku gruntowego według nowych zasad i norm, Ministerstwo skarbu widziało się spowodowanem zestawić i przypomnieć podwładnym organom przepisy i normy, według których postępować mają w sprawach opustu podatku gruntowego. Postępowanie to tak przedstawia świeżo wydane obwieszczenie krajowej dyrekcyi skarbu:

I. Prawo do żądania opustu w podatkach nadają szkody elementarne zrządzone przez grad, wylew wody lub pożar, o ile przez to zniszczone zostały ziemiopłody, stanowiące podstawę zbadanego czystego dochodu z gruntów. W razie uszkodzenia ziemiopłodów przez owady, mogą władze także wnieść częściowy lub całkowity opust podatku gruntowego, jednak tylko w takim razie, jeżeli uszkodzenie nastąpiło w rozmiarach znaczniejszych lub jeżeli plony zupełnie zniszczone zostały. Przyzwolenie opustu w takich wypadkach zależy od c. k. Ministerstwa skarbu.

II. Opust podatku gruntowego stosuje się do rozmiaru poniesionej szkody w ziemiopłodach i udziela się według następujących stopni: *a)* w razie zniszczenia trzeciej części ziemiopłodów z parceli gruntowej, stanowiącej przedmiot opodatkowania, należy się opust trzeciej części rocznego podatku gruntowego; *b)* w razie zniszczenia dwóch trzecich części ziemiopłodów należy się opust dwóch trzecich części rocznego podatku gruntowego; *c)* nakoniec w razie zupełnego zniszczenia ziemiopłodów z całej parceli opuszcza się całoroczny podatek gruntowy od uszkodzonej parceli gruntowej.

Za zniszczenie budynków gospodarczych nie należy się żaden opust podatku gruntowego, ponieważ dochodu z budynków nie wliczano do dochodu z gruntów. Również nie należy się żaden opust podatku gruntowego za uszkodzenie lub zniszczenie ziemiopłodów już zebranych, jeżeli po zbiorze czy to w polu czy też w miejscu przechowania przez wypadek elementarny uszkodzone zostaną.

III. Opust podatku domowego należy się, jeżeli dom mieszkalny przez pożar, lub wylew wody zostanie zniszczony a to nawet w takim razie, jeżeliby dom taki w ciągu roku od zniszczenia do stanu mieszkalnego na nowo został przywrócony.

IV. O każdym wypadku elementarnym, który według swojej istoty i rozmiaru nadaje prawo do żądania opustu podatkowego, musi być pod utratą tego prawa w przeciągu 8 dni w razie pożaru, a w przeciągu 14 dni w razie innego wypadku elementarnego wniesione doniesienie przez poszkodowanego, lub jeżeli więcej jest poszkodowanych, przez dwóch z pomiędzy nich wybranych, do właściwej władzy podatkowej (c. k. Starostwa, względnie c. k. Administracyi podatków we Lwowie, c. k. miejscowej ko-

misyi podatkowej w Krakowie). Władza podatkowa zarządza sprawdzenie istoty i rozmiaru uszkodzenia przez dochodzenie na miejscu, do którego oprócz komisyonującego referenta podatkowego lub jego zastępcy przyzwani być mają naczelnik gminy i dwaj asesorowie z gminy poszkodowanej, dwaj asesorowie z gminy lub gmin sąsiednich i dwaj nieinteresowani taksatorowie. Dochodzenie to powinno być przeprowadzone w razie pożaru w przeciągu dni 8, w razie innej szkody elementarnej, jak długo uszkodzenie dokładnie da się sprawdzić, jednak najdalej w przeciągu trzech tygodni. Wynik dochodzenia ma być następnie c.k. krajowej dyrekcyi skarbu przedłożony, a jeżeliby przedłożenie to przed żniwami nastąpić nie mogło, wnieść ma władza podatkowa osobne doniesienie o wypadku uszkodzenia ziemiopłodów przed nadejściem żniw. W razie bowiem zaniedbania tego doniesienia rezultaty późniejszego dochodzenia nie zostałyby uwzględnione, lecz tylko strony poszkodowane miałyby regres do winnego tego zaniedbania. Kwoty opuszczonego podatku strąci urząd podatkowy od należytości podatkowej z odwołaniem się do rozporządzenia, którem opust przyznano. Przyzwani do sprawdzenia szkód elementarnych członkowie gmin i taksatorowie pełnią obowiązek ten bezpłatnie, nie mogą przeto z tego powodu żądać żadnego wynagrodzenia ani od poszkodowanych ani też od kas rządowych, gminnych lub krajowych.

(Gaz. Lwowska.)

Czynności Komitetu gal. Towarzystwa gosp.

Subwencya na podniesienie chowu bydła. Rezolucya ministeryalna w sprawie przyznanej Towarzystwu naszemu subwencyi na podniesienie chowu bydła nastąpiła wprawdzie pod datą 26 października b. r. L. 11742|1967, doręczoną jednak została Komitetowi ze strony Namiestnictwa 14 listopada b. r. jak świadczy l. 1602 protokołu podawczego, a wypłaconą została na mocy asygnacyi namiestnictwa z daty 31 października b. r. L. 60224 dopiero dnia 16go listopada. Wtedy Komitet przystąpił natychmiast do ostatecznego rozporządzenia uzyskanemi subwencyami i rozesłał Oddziałom gal. Towarzystwa gosp. uwiadomienie w sprawie stacyi buhajów subwencyonowanych pod datą 20. listopada b. r. l. 1400. Rychlej nie mogło to nastąpić w żaden sposób, Komitet bowiem uchwaliwszy znacznie wyższą subwencyę dla stacyi, musiał koniecznie wyczekiwać zatwierdzenia ze strony Ministerstwa; wina za opoźnienie całej sprawy nie spada przeto bynajmniej na Komitet, który jak daty powyżej przytoczone świadczą, przystąpił bezzwłocznie do załatwienia.

Protokoły

posiedzeń Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z dnia 22, Października 1881.

Przewodniczący: I. Wiceprezes Towarzystwa p. Bolesław Augustynowicz. Obecni członkowie Komitetu: pp. Leon Biliński, Zygmunt Bojarski, Otto Hausner, Seweryn Henzel, August Schellenberg, Henryk Strzelecki, prof. Władysław Tyniecki. Trzymający pióro Sekretarz Greliński i W. Zawadzki.

I. Protokół posiedzenia z dn. 23. września br. przyjęty bez zmiany.

II. P. Strzelecki przedkłada sprawozdanie z konkursu ogłoszonego przez Towarzystwo gosp. na dwa stypendya rządowe dla słuchaczów akademii leśniczej w Wiedniu. Podań weszło ogółem 27. Czterech kandydatów wycofało swe podania — pozostało więc ubiegających się o stypendya konkursowe 23.

Po dłuższej dyskusyi nad kwalifikacyą kandydatów na propozycyą sprawozdawcy uchwalono:

1. Nadać rzeczone dwa stypendyja b. uczniom lwowskiej szkoły gospodarstwa lasowego pp. Hieronimowi Hlebowickiemu i Augustynowi Hawlemu.

2. W warunkach konkursu na przyszłość umieszczać wyraźnie że pierwszeństwo w otrzymaniu powyższych stypendyów mają uczniowie gospodarstwa lasowego.

3. Podanie Gruszeckiego, ukończonego technika w dziale machin, mającego już odbyty jeden egzamin państwowy, odstąpić Wydziałowi krajowemu z gorącem poleceniem podania temuż pomocnej ręki do dalszego kształcenia się w zawodzie technicznym.

4. Podania Wacława Bażanta, Aleksandra Berwida, Stanisława Dąbrowskiego, Jana Kosiny i Mieczysława Piotrowskiego odstąpić także Wydziałowi krajowemu, zalecając pomienionych kandydatów do stypendyów z funduszów krajowych.

Naostatek uchwalono poprawkę p. Schellenberga.

5. W warunkach konkursowych na przyszłość umieszczać wyraźnie zastrzeżenie, że otrzymujący stypendyum nie może posiadać równocześnie żadnego innego.

III. Sekretarz przedkłada treść podania wniesionego do c. k. Ministerstwa rolnictwa zawierającego wnioski subwencyjne na cele szkolne i naukowe na rok 1883.

IV. Sekretarz zawiadamia że pomimo dwukrotnych podań i telegramu do c. k. Ministerstwa rolnictwa o wyasygnowanie przyobiecanej subwencyi na chów bydła, dotąd niema w tym przedmiocie żadnej rezolucyi ani odpowiedzi.

Na wniosek prof. Bilińskiego uchwalono:

1. Wysłać z grona komitetu deputację do JE. p. Namiestnika z prośbą, by telegrafował do c. k. Ministerstwa o przyspieszenie załatwienia tej sprawy.

2. Do deputacyi wybrano pp. Przewodniczącego wiceprezesa Tow. Augustynowicza, Henzla i Bojarskiego.

V. Z porządku dziennego odczytano dwa pisma c. k Namiestnictwa z zapytaniem czyli komitet zgadza się, aby termin zgłoszeń do licencyonowania ogierów ustanowiony był po dzień 15. listopada b. r.

Uchwalono bez dyskusyi zgodzić się na termin 15 listopada b. r.

VI. Sekretarz zawiadamia iż prowadzony podczas choroby p. Strusiewicza spólnie z tymże przez prof. Tynieckiego referat Zakładu Gródeckiego, został napowót p. Strusiewiczowi oddany, lecz ten stanowczo oświadczył, że referatu rzeczonego nadal przyjąć nie może.

Na wniosek przewodniczącego uchwalono:

1. Do rozpatrzenia sprawy organizacyi zakładu Gródeckiego i przedstawienia komitetowi ostatecznych wniosków zamianować komisyę, złożoną z p. Bolesława Augustynowicza, jako przewodniczącego, prof. Strusiewicza, Tynieckiego i Bojarskiego.

2. Do grona tej komisji zaprosić także p, Albina Rajskiego.

VII. Sekretarz przedkłada list pp. Viviena, zastępcy Przewodniczącego oddziału tarnopolskiego Tow. gospodarskiego z doniesieniem że walne zgromadzenie oddziału na dniu 25. b. m. odbyć się nie może.

Przyjęto do wiadomości.

VIII. Sekretarz zawiadamia że księgarnia Łukaszewicza ogłasza insraty o wydaniu dzieła O hodowli zwierząt, stylizowane w ten sposób iż zdawać by się mogło, iż dzieło to odniosło nagrodę na konkursie przez Towarzystwo gosp. rozpisanym, podczas gdy to jest dzieło drukowane z rękopisu, odrzuconego przez sąd konkursowy. Wnosi zatem pan Greliński, aby podać do dzienników stosowne sprostowanie.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

IX. Przewodniczący przedkłada protokół ostatniego posiedzenia komisyi targu zbożowego wraz z zamknięciem rachunków.

Przyjęto do wiadomości i zatwierdzono uchwały komisji.

P. Biliński czyni wniosek dodatkowy: „Komitet Tow. gospodarskiego uda się do Izby przemysłowo-handlowej o przyspieszenie sprawy utworzenia giełdy zbożowej we Lwowie.

Uchwalono jednogłośnie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z dnia 12, listopada 1881.

Przewodniczy: I. Wiceprezes Tow. gosp. p. Bolesław Augustynowicz. Obecni: Wiceprezes Tow. gosp. p. Piotr Gross. Członkowie Komitetu: pp. Otton Hausner, Seweryn Henzel, prof. Władysław Tyniecki. Trzymający pióro Sekretarz Tow. p. Greliński.

Czynności i Uchwały:

I. Z powodu, iż sprawa wypłaty przyznanej na rok. 1881 subwencyi 50.000 zł. na cele podniesienia chowu bydła rogatego, pomimo przedstawień i ponagleń Komitetu dotąd się przewleka, uchwalono:

Prosić odjeżdżającego do Wiednia członka Komitetu Wgo. Hausnera, aby w porozumieniu z bawiącym tamże księciem prezesem ponaglić raczył w Ministerstwie załatwienie i jak najrychlejszą wypłatę tejże subwencyi, i o skutku swych usiłowań Komitet zawiadomić raczył.

II. Wyjaśnienia, jakie imieniem nieobecnego referenta Szkoły Gródeckiej Wgo Zygmunta Strusiewicza i z jego upoważnienia, daje Sekretarz Towarzystwa mianowicie, iż w obec zasadniczej opozycyi niektórych członków Komitetu przeciw inicyowanej przez niego i komisyę zmianie tejże szkoły, w obec niektórych postanowień sprzecznych z dawniejszemi postanowieniami na jego wniosek uchwalonemi, tudzież innych tym podobnych okoliczności, utrudnione jest stanowisko i zadanie jego, że jednak mimo to gotów jest zatrzymać referat i zażądany przez Ministerstwo plan organizacyi takowej tejże szkoły przedłożyć.

Przyjęto z zadowoleniem do wiadomości.

III. W sprawie podręczników gospodarskich, dla których ostateczny termin do końca listopada względnie do 20. grudnia przez Namiestnictwo wyznaczony został, gdy z odnośnych pertraktacyi się okazuje, iż wydawnictwo to w zakresie projektowanym do skutku przyjść nie może, uchwalono (do l. 1026):

O1po wiedziećNamiestnictwu, iż wydawnictwo to jako całość z pewnych powodów przeprowadzić się nie da; ze względu jednak, że pojedyńcze części są opracowane, że niektóre gałęzie gospodarskie (jak n. p. chmiel i t. p.) potrzebują także poszczególnych podręczników, prosić Namiestnictwo, aby wyjednało u Ministerstwa pozwolenie użycia tej subwencyi na cel powyższy i zatrzymania jej nadal w przechowaniu Namiestnictwa.

IV. W przedmiocie wydanego nakładem Tow. dziełka dr. Kudelki „O chorobach roślin“ uchwalono (do l. 14 i 1581).

a) Autorowi dr. Kudelce dać 20 Egzemplarzy bezpłatnie.

b) Przesłać po 1. egzemplarzu w darze dla bibliotek wszystkich oddziałów z wezwaniem, iżby się oddziały rozsprzedażą dziełka tego po cenie prenumeracyjnej zająć raczyły.

c) Przesłać 1 egzemplarz krajowej Radzie szkolnej z przedstawieniem i prośbą, aby po 1. egzemplarzu dla bibliotek Rad szkolnych okręgowych zakupiła.

d) Przesłać do Krakowa, Poznania i Warszawy, a po 1 egzemplarzu udzielić Ministerstwu i Wydziałowi krajowemu.

V. Do l. 1578 uchwalono:

Podobnie jak w roku poprzednim i w latach dawniejszych przyznać woźnemu Towarzystwa gospodarskiego 5 zł. dodatku miesięcznego na pomocnika w miesiącach zimowych, od 1. listopada do końca kwietnia.

VI. Poruszoną przez oddział Rohatyński do l. 1520 sprawę zjednoczenia kalendarzy uchwalono: odroczyć.

VII. Sprawę sprzedaży ziemiopłodów w Zakładzie Gródeckim l. 1509. uchwalono:

Odstąpić odnośnemu p. referentowi.

VIII. Do l. 1400 przyjęto do wiadomości, że z powodu niezałatwionej dotąd sprawy subwencyi chowu bydła nie zawiadomiono Oddziałów o przyznanych imstacyach buhajów subwencyonowanych. W końcu.

IX. Przystąpiono do repartycyi przyznaczonej przez Ministerstwo subwencyi 800 zł. na podniesienie chowu owiec trzody chlewnej i pszczelnictwa (l. 1035, VIII) i uchwalono:

1) Przeznaczyć z tej kwoty:
a) 400 zł. na podniesienie chowu owiec,
b) 300 zł. na podniesienie trzody chlewnej.
c) 100 zł. na podniesienie pszczelnictwa.

2) O subwencyach *ad* a) i b) zawiadomić Oddziały które się o tę subwencyę w r. 1880 zgłosiły, i zażądać od nich szczegółowego planu użycia subwencyi, uwzględniając te, które najkorzystniejszy plan podadzą; zwrócić się ma przytem uwagę Oddziałów co do owiec, na tworzenie owczarni zarodowych ras opasowych, a co do trzody, na ważność rasy krajowej.

3) Co do subwencyi pszczelnictwa postanowiono użyć na premie z wykluczeniem pieniężnych, i uproszono p. referenta, aby swe wnioski na najbliższem posiedzeniu przedłożył.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z dnia 19. listopada 1881.

Przewodniczy: I, Wiceprezes Tow. p. Piotr Gross. Obecni członkowie komitetu: pp. prof. Kazimierz Pańkowski, August Schellenberg, prof. Wład. Tyniecki. Trzyma pióro Sekretarz Greliński i Zawadzki.

Wnioski i Uchwały:

I. Przewodniczący oznajmia, że pomimo braku kompletu należy przystąpić do wysłuchania wniosków referenta chowu bydła, co do obór zarodowych z powodu nagłości sprawy; powzięte zaś uchwały będą przesłane do zatwierdzenia obiegowo nieobecnym członkom komitetu. Zaczem zawezwał pana prof. Pańkowskiego do przedłożenia wzmiankowanego referatu.

Po wysłuchaniu sprawozdania i wniosków prof. Pańkowskiego uchwalono:

a) Przyjąć wnioski objęte sprawozdaniem.

b) Uprosić p. prof. Pańkowskiego, aby osobiście udał się do p. Łastawieckiego celem porozumienia się względem zakupna bydła typowego rasy krajowej Majdańskiej nizinnej do obór zarodowych tejże rasy,

c) Uprosić p. prof. Pańkowskiego o napisanie instrukcyi dla komisyi miejscowych nadzorczych.

Ponieważ p. prof. Pańkowski oświadczył, że nie może pojechać osobiście także do p. Balickiego w sprawie zakupna bydła podgórskiego, tak zw. Podżarków, przeto zgodnie z wnioskiem jego:

Uchwalono zawezwać p. Balickiego, aby doniósł Komitetowi kogo w tamtej okolicy uważa za najodpowiedniejszego do zamianowania delegatem Komitetu celem zajęcia się zakupnem bydła do utworzyć się mającej u niego subwencyonowanej obory zarodowej.

II. W załatwieniu przedłożonej d. 16. przez prof. Pańkowskiego odezwy gminy Łańczyn dotyczącej zawiązania delatyńskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego, tudzież dania temuż Oddziałowi dwóch buhajów na stacye subwencyonowane, zgodnie z wnioskiem uchwalono:

a) Przychylić się do myśli zawiązania delatyńskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego.

b) Przychylić się do utworzenia w gminie Łańczyn żądanych dwóch stacyi buhajów subwencyonowanych.

c) Jednego buhaja zakupić z funduszów subwencyjnych dla tychże stacyi, co do drugiego zawiadomić gminę, że może go zakupić Oddział lub właściciel stacyi, Komitet zaś przyzna temuż 30 procent opustu od ceny zakupna wraz z 100 guldenami rocznej subwencyi na utrzymanie buhaja.

Inne sprawy będące na porządku dziennym odroczono na później do posiedzenia kompletnego.

Część literacka.

Pszczelarz. Czasopismo dla pasieczników. Właściciel i redaktor Dr. K. Krasicki. Pszczelarz wychodzi w Gnieźnie raz na miesiąc zawsze pierwszego w objętości co najmniej półtora arkusza. Przedpłata wynosi rocznie trzy marki, prenumerować można bądź na pocztach bądź wprost w redakcyi („Krasicki w Gnieznie").

Czasopismo powyższe, wychodzące rok drugi, przeszło od sierpnia b. r. na własność i pod redakcyę Dra Kazimierza Krasickiego, znanego i u nas w szerszych kołach miłośnika i gruntownego znawcy pszczelnictwa. Obejmując redakcyę ogłosił p. K. odezwą do czytelników Pszczelarza pod tytułem „Słowo wstępne od nowej Redakcyi", z której najcharakterystyczniejsze ustępy powtórzymy dla dania czytelnikom „Rolnika" wyobrażenie, jakie zadanie zakreślił sobie nowy redaktor.

Po kilku wierszach wstępu mówi pan K. K.: „Pszczelarz" ma być i będzie przedewszystkiem rzetelnym i sumiennym organem interesów kieszeni naszych czytelników. To znaczy, że najwyższą naszą ambicyą będzie chronić ich o ile możności od zbytkowego, od niepożytecznego marnowania grosza, czasu i pracy na rzeczy, wymysły i pomysły niepraktyczne, a zalecać, a doskonalić takie metody, taką gospodarkę, któreby przy jaknajmniejszym nakładzie grosza, czasu i pracy dawały stosunkowo najwyższy czysty zysk z pasieki."

Słuszne bardzo jest zdanie pana K. że: „ani włościanin, ani ziemianin nie mają i nie powinni mieć ani czasu, ani ochoty z takiem pszczelnictwu poświęcać się zamiłowaniem, aby na tej drobnej i bardzo dziś podrzędnej gospodarstwa gałązce inne, stokroć ważniejsze cierpiały. Ale to nie przeszkadza, aby jaki skromny, a oszczędnie, rozumnie na pszczoły odłożony grosz, z odrobiną jako tako umiejętnego około nich starania nie miał przynosić wprawdzie skromnego, ale rzetelnie czystego zysku, nie miał więc zwiększać produkcyi krajowej."

Oprócz hodowców pszczół powyższego rodzaju rozróżnia pan K. jeszcze pszczół miłośników i pszczelarzy zawodowych, wyrabiających się zwykle z miłośników po długiem i niekiedy kosztownem doświadczeniu i wypowiada nadzieję, że może odpowie istotnym potrzebom, słusznym i rozsądnym życzeniom tych trzech w pszczelnictwie kierunków.

„Jedyną" mówi dalej „do tego drogą być tylko może szerzenie prawdziwej, a obszernej, a gruntownej wiedzy tak z dziedziny ścisłej nauki, jak z dziedziny doświadczenia, praktyki i umiejętności pszczelarskiej. Rzecz prosta i jasna, że redakcya sama tyle tylko tej wiedzy i nauki szerzyć może, na ile ją samą stać."

„A czy ją stać na tyle, aby ją to upoważniało chwytać dziś ster „Pszczelarza" w swe dłonie, czy ją przynajmniej stać na tyle, aby się „Pszczelarz" prenumeratorom i czytelnikom istotnie opłacał, to z góry zaręczać byłoby łatwo, ale i śmiesznie, a chcieć dowodzić ani łatwo, aniby przystało."

„Na tymczasem więc nic nam innego nie pozostaje jak odwołać się raz jeszcze do względnej życzliwości naszych Łaskawych Czytelników, a mieć jeżeli nie ufność, to przynajmniej promyk nadziei, że w miarę, jak się dobrze wywiązywać będziemy z naszego zadania, o tyle liczyć będziemy mogli na trochę zaufania, uznania i poparcia, — nie od ogółu, bo o tem marzyć już nas dawno odu, czyło doświadczenie, ale przynajmniej od pojedyńczych, ludzi dobrej woli i dobrej wiary."

„Takich to ludzi dobrej woli i dobrej wiary prosimy uprzejmie, aby w miarę jak sobie na to zasługiwać będziemy, wspierać nas raczyli swoją wiedzą i doświadczeniem, i łączyć się z nami we wspólnej pracy nad pomyślnym, nad istotnie produktywnym pszczelnictwa polskiego rozwojem."

„Wypowiedziawszy, czem „Pszczelarz" ma być, wypowiedzmy jeszcze, czem „Pszczelarz" nie będzie."

„Pszczelarz" nie będzie organem odrębnego skrawka ziemi polskiej."

„Nie będzie organem ani jednego, ani zbiorowych towarzystw lub kółek pszczelarskich."

„Nie będzie organem żadnego ciaśniejszego koła rzekomych znakomitości pszczelarskich, ani też żadnej rzekomej osobistej powagi."

„Nie będzie organem żadnej wyłącznej metody, żadnego niby to wzorowego czy normalnego ula, żadnej niedorzecznej cenzury pszczelarskiej, albo jeszcze niedorzeczniejszego kodeksu pszczelarskiego."

„A w końcu jeszcze jedno:

„Nigdy „Pszczelarz" dopóki w naszem będzie ręku, nie będzie ani folgował ani pobłażał czy to jawnej głupocie, czy rozmyślnej przewrotności."

„Tumanić i wyzyskiwać dobrodusznych lub niedoświadczonych ani sam myśli, ani innym bezkarnie dozwoli "

„Jedną ręką siać zdrowe ziarno, a drugą bez litości, bez miłosierdzia wyrywać szkodliwe chwasty i kąkole, oto nasze hasło."

„Było ono dziwnie skutecznem i zbawiennem dla obcych, zobaczemy, czy będzie też skutecznem i zbawiennem dla swoich."

Treściwe to zdanie, które p. Krasicki wypowiedział i wielkie zadanie, jakiego się podjął!

Czem „Pszczelarz" ma być, to stosunkowo łatwe ale stokroć trudniejsze, czem nie ma być, tak trudne, że z wypowiedzeniem zdania wstrzymaliśmy się do czasu, aż będziemy mieć jakieś dane, o ile nowa Redakcya programowi swemu będzie wierną; niechcielibyśmy się bowiem ograniczać na prostem zarejestrowaniu wiadomości o zmianie Redakcyi „Pszczelarza".

Dziś mamy w ręku ostatni tegoroczny numer „Pszczelarza", przeglądaliśmy uważnie numera poprzednie i możemy po wiedzieć sumiennie, że „Pszczelarz" jest czasopismem nie wyłącznie poznańskiem ale ogólnie polskiem, zajmująco i bezstronnie traktującem sprawy z pszczelnictwem styczność mające i że Redakcya, o ile to w przeciągu krótkiego czasu było możliwe dopełniła swych zobowiązań w obec czytelników. Niewątpimy, że czasopismo „Pszczelarz" przy swej rzeczywistej wartości tak niesłychanie tanie (3 marki t. j. srebrem 150 zł.,) znajdzie i u nas licznych czytelników i zwolenników, na co ze wszech miar zasługuje.

Treść ostatniego numera (12.) jest: Sturgólewski: O pszczelnictwie nad Niemnem. — Grabowski. Korespondencya ze Suwałk. — Kamiński. Jak można słabe roje pewno a tanio przezimować. — J. O. W obronie skazanych. — Najdawniejszy ul snozowy o ruchomych plastrach. — Nasze kleszcze do snozów i ramek (z drzeworytem).

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Tryeście w r. 1882.

Dla uczczenia pięciuset letniej uroczystości przyłączenia Tryestu do dynastyi cesarskiej, odbędzie się w temże mieście w roku 1882 Wystawa płodów rolniczych i wyrobów przemysłowych wszystkich królestw i krajów austro-węgierskiej Monarchii.

Wystawa ta, która trwać będzie od 1. sierpnia do 15. listopada 1882 r. obejmie następujących pięć grup głównych.

A. Górnictwo i hutnictwo.
B. Gospodarstwo rolnicze i lasowe.
C. Przemysł.
D. Marynarkę i
E. Wystawę dodatkową

Do grupy A. należą:

1. klasa. Produkta górnictwa i hutnictwa.
2. „ Rysunki i modele techniki górniczej i hutniczej.
3. „ Wody mineralne, naturalne i sztuczne.

Do grupy B.

1. klasa. Gospodarstwo polne.
2. „ Uprawa wina i sadownictwo.
3. „ Ogrodownictwo.
4. „ Gospodarstwo lasowe.
5. „ Produkta zwierzęce, surowe,
6. „ Zwierzęta żywe.
7. „ Przyrządy służące do gospodarstwa rolniczego i lasowego.
8. „ Inżynierya rolnicza i lasowa.
9. „ Rybołostwo.
10. „ Umiejętne stacye doświadczalne.

Do grupy C.

1. klasa Środki przewozowe.
2. „ Maszyny, narzędzia i przyrządy dla przemysłu.
3. „ Środki pożywienia, jako wyroby industryi.
4. „ Wyroby chemiczne
5. klasa Wyroby z kruszców surowych.
6. „ Wyroby z kamieni, cementu, szkła i gliny.
7. „ Urządzenie pomieszkania.
8. „ Wyroby tkackie i ubiory.
9. „ Wyroby ze skóry i z innych surowców zwierzęcych.
10. „ Wyroby z kauczuku, ebonitu i gutaperchy.
11. „ Papier i wyroby z papieru.
12. „ Sztuka graficzna.
13. „ Wyroby galanteryjne.
14. „ Wyroby złotnicze i wyroby pokrewne.
15. „ Instrumenta dla umiejętności i sztuki.
16. „ Inżynierya budownicza i cywilna.
17. „ Nauka techniczna

Do grupy D.

Zbiory komercyalne i historyczne, wyrobów przemysłowych i surowca.

Zgłoszenie na tę Wystawę wnieść należy najdalej do dnia 15. stycznia 1882. r. do Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, gdzie też przejrzeć mogą interesenci dokładny program i regulamin powyższej wystawy.

Lwów dnia 6. grudnia 1881.

Z Izby handlowej i przemysłowej

Wiceprezydent: *Dymet.* Sekretarz: *Bodyński.*

Druga wystawa wypasionych zwierząt we Wiedniu.

W dniach 31. marca, 1. i 2. kwietnia 1882 roku odbędzie się druga z rzędu wystawa zwierząt wypasionych, urządzona przez c. k. Towarzystwo rolnicze wiedeńskie, Do tej wystawy przypuszczone będą tylko te zwierzęta, których wypas dokonanym został w obrębie austro-węgierskiej Monarchii, przyjęte zaś będą nietylko bydło rogate, ale także owce, nierogacizna i drób, nie wyłączając żadną rasę. Drób wystawionym być może także zabity i oporządzony, jak zwykle do sprzedaży na kuchnie.

Międzynarodową częścią wystawy będzie Oddział E, który ma obejmować przyrządy transportowe, aparaty do przyrządzenia karmy, plany stajnen i t. p.

Zgłoszenia wnosić można do 1 marca 1882 pod adresą: „Comité für die II. Mastvieh-Ausstellung in Wien I, Herrengasse 13" zkąd też żądać można wyjaśnień jakoteż przysłania formularzy zgłoszeń.

Wiadomości bieżące.

Zmiana dyrektora Instytutu rolniczego w Puławach (Nowej Aleksandryi) „Warszawski Dniewnik" i „Gazeta lubelska" donosząc o zamierzonem usunięciu dotychczasowego Dyrektora Instytutu rolniczego w Puławach (Nowej Aleksandryi) zapowiadają jednocześnie zamianowanie na tę posadę Dra. Sowietowa, znanego agronoma i publicystę. To samo czytaliśmy tę wiadomość w „Ziemianinie". Tymczasem „Gazeta rolnicza" robi uwagę, że wiadomość powyższa jest prawdziwą tylko co do ustąpienia dotychczasowego dyrektora, kto zaś będzie jego następcą, dotychczas jeszcze niewiadomo.

Nowe pokłady Guana. Oficerowie chileńskiego papokła „Angamos" odkryli u wybrzeży peruwiańskich nowe wysady guana. Jeden z tych pokładów znajduje sie na rowpach Tortugas i ma obejmować w przybliżeniu 60000 beczek guana, gdy w drugim pokładzie, położonym w zatoce

Ferrol, na południe od Chimbote, może być około 40000 beczek Znawcy, którzy oglądali próbki tego guana, twierdzą, że jest najlepszej jakości, pokłady zaś są łatwo przystępne i dogodne do ładugi. Wartość pokładów powyższych oceniają na 6 milionów dolarów.

(Allg. Hopf. Ztg.)

Rozmaitości.

Cukrownie w Rossyi. Obecnie znajduje się w Rossyi 269 cukrowni. Przy otrzymaniu soku buraczanego posługuje się nie mniej jak 130 z tych fabryk metodą dyfuzyjną Robert, przy której delikatne skrawki buraczane, zamknięte w szeregu łącznych ze sobą naczyń, wodą mającą tylko 64 do 66 st. R., wyługowywane bywają. W 61 fabrykach używają jeszcze tarek i pras t. j. startą masę burakową dają na prasę wyciskającą sok burakowy. Z 78 fabryk niema wiadomości, jakich metod otrzymywania soku burakowego używają. Głównem siedliskiem przemysłu cukrowniczego jest gubernia kijowska, w której obecnie idzie 72 fabryk z tego 53 używających metody dyffuzyjnej; produkcya roczna cukru wynosi $5^1/_2$ do 6 milionów pudów. Druga z rzędu jest gubernia podolska z 51 cukrowniami i roczną produkcyą cukru od 3 i pół do 4 i pół miliona pudów cukru. Jako targ cukrowy zajmuje Odessa podrzędne miejsce. W ostatnim roku sprzedano w Odessie tylko 200,000 pudów cukru nierafinowanego i 650000 pudów rafinady, dostarczonych przeważnie przez rafinerye Aleksandrowską w Odessie, oraz cukrownie w Berszadzie, w Borowsku i Trościańcu. Większość cukru kupiono dla komsumcyi krajowej a tylko 80000 pudów zakupiono dla zagranicy.

(D. land. Pr. 1881 n. 88).

Najwyższe drzewa na ziemi. Dotychczas uchodziły Wellingtonie, drzewa należące do rodziny szpilkowych, za najwyższe drzewa na ziemi, obecnie jednak w tym względzie należy się wyższość rodzajowi Rozdręb (*Eucalyptus*) zamieszkującemu Australię, i należącemu do rodziny mirtowatych. W dystrykcie Dandenong (prow. Victoria) znajduje się okaz rozdrębu migdałowatego (*Ecalyptus amygdalina Labill.*) wysoki na 137 metrów, Ferdynand Müller zaś (dyrektor ogrodu botanicznego w Melbourne) przytacza, że zmierzył drzewo tego samego gatunku, mające 157 metrów. Podróżnik Pemberton-Walcott odkrył nad rzeką Warren rozdręba olbrzymiego (*Eucalyptus colossea*) wysokiego na 122 metrów. Szczególne jest, że w dziełach florystycznych wysokość rozdrębów podawaną bywa zawsze mierną i tak w Manuel general de plantes T. I. p. 654 wysokość rozdrębu midgałowatego podaną jest na 10 do 12 m. tak samo innych, znanych jako ogromne drzewa. Czy niema to być 100 do 120 metrów?

Mielone drzewo na ściółkę pod konie. W Nowym Yorku używają od dawna trocin drzewnych jako ściółkę pod konie. Materyał ten, bardzo zresztą dobry, zastępują obecnie podług „Szląskiej rolniczej gazety“ mielonem drzewem, co ma być jeszcze lepszem od trocin, bo cząstki mielone obficiej namakają i lepiej chłoną wyziewy amoniakalne, co nietylko jest korzystne dla przebywających w stajni koni, ale także działa chroniąco na uprzęż, która, jeżeli w zwykłej stajni jest przechowywaną, prędko kruszeje pod wpływem tych wyziewów. Mleć drzewa na ściółkę nie będziemy, ale gdzie są wielkie tartaki a słomy na podściół nie wiele, tam piłowiny drzewne palone czasem a zwykle z wodą puszczane, możnaby używać korzystnie na podściół jeżeli nie wyłącznie, to przynajmniej jako dodatek do mierzwy.

Różność zdań co do leśniczej wartości obcych drzew. Pomimo bardzo licznych doświadczeń z obcemi drzewami, które w bardzo różnych miejscowościach środkowej Europy uprawiane bywają, zdybać się jeszcze można ciągle z wprost przeciwnemi zdaniami i to autorów, poważniejsze miejscu w literaturze leśniczej zajmujących. Między innemi przytoczyć możemy, że nadleśniczy v. Bernath z Freinwaldu zaleca do uprawy w północnych Niemczech n. p. Pinus Strobus (sosna amerykańska) i Quercus rubra (Dąb czerwony) gdy te same gatunki prof. Vonhausen z Karlsruhe w południowych Niemczech do uprawy nie zaleca. Zdawałoby się, ze więcej uzasadnione byłoby odwrotne zdania, a najnaturalniejszą zgodność obu autorów, oba te gatunki bowiem rosną unas wszędzie doskonale, w ziemiach przepuszczalnych, miernie żyżnych nie cierpiąc ani od zimna ani od gorąca. W każdym razie nasz klimat jest ostrzejszym znaczuie od klimatu Niemiec tak południowach jak północnych. Carya alba (przeorzech biały, Hickory) nie zalecana przez Vonhausena do uprawy w połud. Niemczech. rośnie doskonałe i nigdy od mrozu niecierpiała w ogrodzie botanicznym w Dublanach. Pinus Cembra (limba) rosnąca dziko w Alpach, u nas w Karpatach i na Syberyi, rosnąca pięknie wszędzie po ogrodach, gdzie tylko ma stanowisko nie za liche, jest znowu jednem z drzew, które p. von Bernath nie zaleca dla Niemiec północnych. Abies Douglasii zalecają do uprawy tak p. v. Bernath jak prof. Vonhausen, gdy egzemplarze, które widziałem w okolicach Berlina wcale nie zachęcają do próbnych kultur a prof. Hochstetter w najnowszem swem dziełku, (Die Coniferen oder Nadelhölzer welche in Mittel Europa winterhart sind.) o tej jodle, ślicznie rosnącej w Hamburgu i Belgii może także we Francyi zachodniej (z pewnością w Anglii) pisze: Jestto prawdą, że ta jodła na sprzyjającem stanowisku tworzy w pierwszych 2 lub 3 latach pędy jednometrowe i dłuższe, ale nagle dostają egzemplarze gałki smolne wdłuż całego pnia i gałęzi, chorzeją, w końcu giną. W ogrodzie botanicznym w Tübingen stało 6 egzemplarzy, które z początku pędziły zadziwiająco, potem nawiedzione zostały żywiczeniem w końcu zaś po kilkuletniem kalectwie, zginęły w zimie 1879/80. Jodła Douglasa zalecaną bywa w różnych pismach jako przyszłe drzewo leśne w Niemczech, co się jednak pewnie okaże jako gruba pomyłka“ (str. 39.)

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Wyciąg z protokołu walnego zgromadzenia Tow. wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych z oddziału nowosądeckiego, odbytego pod przewodnictwem Jaśnie Wngo. Dr. Edwarda Adama hr. Stadnickiego z Nawojowy, dnia 30. Października 1881.

Obecnych członków rzeczywistych było 9. Przewodniczący zagaił posiedzenie i zarządził sprawdzenie rachunków kasowych, które okazały się w porządku; dalej uchwaliło zgromadzenie ostrzedz członków zalegających z wkładkami, iż wrazie nieuiszczenia należytości będą pozbawieni praw.

Wezwano dalej dwóch członków rzeczywistych do zebrania dat statystycznych miejscowości w powiecie nowosądeckim odnośnie do okólnika l. 1864/81.

Wreszcie odczytano odezwę Wydziału powiatowego, zaleszczyckiego w sprawie utworzenia bursy we Lwowie dla synów oficyalistów prywatnych, członków Towarzystwa, którą zgromadzenie po omówieniu sprawy jednogłośnie uchwaliło poprzeć, odnosząc się z prośbą do Wydziału centralnego, bypotrzebne kroki w tej sprawie poczynił.

Bank rolniczy we Lwowie.

Sprawozdanie targowe z ostatniego tygodnia.

Ceny przy zupełnym braku popytu niezmieniły się w ubiegłym tygodniu.

Dowozy na targach zagranicznych były znaczniejsze jednak brak ducha przedsiębiorczego powoduje coraz trudniejszą transakcyą.

Młyny we Francyi i w Szwajcaryi zachowują się wyczekująco.

W ostatnim tygodniu nadeszły znaczne transporta pszenicy rossyjskiej do Marsylji i chociaż dowóz zboża amerykańskiego był niewystarczający, to ceny na targach głównych nie uległy zmianie.

Pszenica celna banatka nie jest bez pokupu.

Pszenica biała, żyto, jęczmień i produkta strączkowe notuje nominalnie.

Dziś (17. gr.) notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica biała . .	zł.	9·75 — 10·50.
„ czerwona .	„	10·25 — 11·—.
„ „ banatka	„	10·75 — 11·25.
Żyto	zł.	7·— — 7.50.
Owies	„	5.50 — 6.50.
Groch Victorya .	„	10. — — 11·—.
„ drobny . .	„	6.25 — 7.75.
Rzepak	„	11.25 — 12 75.
Konicz	„	44·— — 58·—.
Jęczmień	„	6·— — 7·25.
Spirytus na termina	zł.	29.50 za 10·000 lt. prct.

Uwaga. Prosimy o nadsełanie próbek większej objętości (jeden litr przynajmniej), musimy je bowiem do kilku miejsc oferować.

Próbki koniczyny i owsa byłyby nam pożądane.

Mając zastępstwo prawie wszystkich znaczniejszych firm maszyn i narzędzi rolniczych i dając odbiorcom odpowiedni rabat, pośredniczymy w zakupnie tychże.

Zwracamy uwagę, iż według §. 2 statutu w zakres działania naszego Towarzystwa wchodzi konwersya pożyczek hipotecznych. Interesa w tym kierunku załatwia Bank rolniczy pod warunkami jak najprzystępniejszemi.

OGŁOSZENIA.

Zaproszenie do Prenumeraty.

Hugona H. Hitschmanna

Wiedeńska Gazeta rolnicza. (*Wiener Landwirthchaftiche Zeitung.*) Założona w r. 1851. — Powszechny illustrowany dziennik wszystkich działów gospodarstwa wiejskiego. Najobszerniejsze rolnicze pismo austryacko-węgierskie. Wychodzi w każdą środę i sobotę w wielkim formacie (in Folio.) Całoroczna prenumerata złr. 10 (Mark 20). Półrocznie złr. 5 (Mark 10). Kwart. złr. 2·50 (Mark. 5). Pojedyńczy numer ct. 10, (fng. 20). Ogłoszenia ct. 10 (fng. 20) za wiersz. Dodatki zł. 10 (Mark. 20) za tysiąc i arkusze. (Przesyłka franco.)

Hugona H. Hitschmanna

Praktyczny rolnik. (*Der praktische Landwirth.*) Założony w r. 1861. Illustrowane rolnicze pismo dla wszystkich stanów. Tanie najobfitsze w wiadomości, rozpowszechnione rolnicze czasopismo. Wychodzi co czwartek w wielkim formacie. Całorocznie kosztuje zł. 4 (Mark. 8.) Półrocznie zł. 2 (Mark. 4). Kwart. zł. 1 (Mark. 2). Pojedyńczy numer ct. 8 (fng. 16). Ogłoszenia ct. 7 (fng. 14) za wiersz. Dodatki złr. 10 (Mk. 20) za tysiąc i arkusze. (Przesyłka franco.)

Hugona H. Hitschmanna

Gospodarz (*Der Oekonom*). Założony w r. 1878. Illustrowane rolnicze czasopismo, dla mniejszych gospodarzy wiejskich. Najtańsze upowszechnione w świecie rolnicze czasopismo. Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca in gr. Lex form. Całorocznie kosztuje zł. 1 (Mk. 2). Może być tylko rocznie prenumerowane. Pojedyńcze numera 5 ct. (fng. 10). Ogłoszenia ct. 6 (fng. 12) za wiersz. Dodatki zł. 10 (Mk. 20) za tysiąc i arkusze. (Przesyłka franco).

Hugona H. Hitschmanna

Kalendarz kieszonkowy dla rolnika na 1882 rok. (*Taschenkalender für den Landwirth 1882*). Składający się z dwoch części tą razą. Obydwie części są elegancko oprawne. Pierwsza część (kieszonkowa) z oprawą w kształcie pugilaresu z dwoma torebkami w jednej ołówek w futerale, tabliczką do pisania, jedną calówką, jedną mętrową miarą, całkowitym kalendarzem, rozlicznemi różnego rodzaju zatrudnień adresami, praktyczną gospodarczą rachunkową książeczką, i książką do notowania. Druga część przeznaczona dla biurka, składa się z tabeli gospodarczej, z której rolnik wszystkiego co się tyczy rolnictwa dowiedzieć się może, którą w r. 1881 znacznie powiększono i ulepszono. Wszystko co należy do gospodarstwa wiejskiego, rolniczego, leśnego, mlecznego, kultury winnic, wszystkie te wiadomości ta tabela obejmuje. Tenże kalendarz na biurku każdego gospodarza jest niezbędnie potrzebny. Obiedwie te części razem będą tylko mogły być nabyte, i kosztują elegancko w płótno oprawne z książeczką do notowania po pół stronnicy na każdy dzień zł. 1·78 (Mk. 3·50), zaś z całą stronnicą na każden dzień, zł. 1·95 (Mark. 3·90). Elegancko w skórę oprawione z książeczką do notowania po pół stronnicy na dzień zł. 2·15, (Mk. 4·30) zaś zcałą stronnicą na każdy dzień zł. 2·35 (Mk. 4·70.) (Przesyłka franco)·

PRENUMERATA I ŻĄDANE OGŁOSZENIA PRZYJMUJE TYLKO POCZTOWEMI PRZEKAZAMI (Post Anweisungen) Franco.

Hugo H. Hitschmann we Wiedniu

2—? I. Dominikanerbastei 5.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza.